

**Ceny prenumeraty:**

**we Lwowie**

bez doręczenia do domu  
miesięcznie . . . . . zł. 4  
z dostawą do domu . . . . . zł. 4.

**Na prowincji**

z przesyłką poczt. . . . . zł. 4.20  
Za granicą . . . . . zł. 8.—

**Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji**

**15 gr.**

# Słowo Polskie

poniedziałkowe

**Ceny ogłoszeń:**

Za 1 wiersz milimetry: w zwykłych ogłoszeniach gr. 10; w nadesłanem i w nekrologii gr. 30, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 50, po kronice gr. 40, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 70. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 5, kupno i sprzedaż za słowo gr. 6, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 10, dla poszukujących pracy gr. 2, Zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

**Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.**

**Naczelnny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.**

## Tygodniowy przegląd finansowy.

Lwów, 2 listopada.

Giełda akcyjna w październiku odznaczała się naogół wyczekiwaniem i niejednolitością. Przeważna część efektów notowana jest po kursach znacznie niższych, niżby to ze stosunku do wartości realnej przedsiębiorstwa wynikało. Weźmy taki klasyczny przykład, jak akcje cukrowni przeworskiej. Akcje te były notowane przed wojną ponad 1000 koron, nie nastąpiło żadne rozwodnienie kapitału zakładowego, czyli ilość akcji nie powiększyła się, przedsiębiorstwo produkuje w całej pełni, a akcje mimo tego notowane są po kursie około 200 złotych, co nieuwzględniając wcale mniejszej siły kupna złotego w stosunku do przedwojennej korony, stanowi ogromny spadek kursu.

Świadomość, że papier dany reprezentuje większą wartość realną, aniżeli trzeba za niego zapłacić (względnie ile się za niego dostanie), jest i musi być jedynym pocieszeniem dla posiadaczy akcji. Kiedyś zwyczaj kursów nastąpić musi, lecz podobno jak nie wiemy, kiedy nasza stopa procentowa spadnie do norm przedwojennych lub współczesnych zagranicznych, tak też nie można przewidzieć, czy na poprawę kursów czekać będziemy jeszcze tygodnie czy miesiące czy też lata.

Październik nie przyniósł istotnych zmian, a jak już podnieśliśmy wyżej kursa i tendencja kształtowały się naogół niejednolicie. Przeważna część akcji niezmieniła się w swym kursie, niektóre nieznacznie kursa swe poprawiły, lecz daleko jeszcze od tego, żeby wróciły się kursa z końca sierpnia, nie mówiąc już o kursach wyższych z poprzednich miesięcy.

Pouczający obraz daje zestawienie kursów akcyjnych z końca sierpnia, września i października:

Kurs z końcem miesiąca:  
VIII. IX. X.  
złotych:

Bk Przemysłowy	0.63	0.47	0.39
Bk Hipoteczny	0.78	0.64	0.62
Browary	10.65	7.20	8.00
Chodorów	7.75	5.20	5.65
Chybie	10.75	6.50	6.90
Cegielski	0.90	0.68	0.70
Ćmielów	0.82	0.55	0.58
Oikos	4.30	2.40	2.40
Parowozy	0.53	0.38	0.37
Rakszawa	4.20	2.50	2.50
Siersza górnicza	6.70	4.15	4.55
Tespy	6.75	3.80	3.90
Zielniewski	13.50	9.90	10.60
Gazy wschodnie	21.75	12.75	13.90
Gazy zachodnie	5.00	2.85	3.00
Gazolina	2.20	1.25	2.05
Jaworzno (25)	26.25	16.00	16.75

Jak widać z powyższego zestawienia obniżyły swoje kursa z końca października w porównaniu z końcem września jedynie akcje bankowe, przeważna część walorów niezmieniła kursów, natomiast zwyczajowo przedewszystkiem pod wpływem giełdy wiedeńskiej akcje arbitrażowe, jakoto Browary, Siersza górnicza i Zielniewski, nadto nieco też zwyczajowo Chodorów i Jaworzno. Wydatnie zwyczajowo Gazolina z 1.25 na 2.05, zrównując się prawie z kursem z końca sierpnia (2.20 zł.). Papier ten był „typem“ ostatniego miesiąca. Po-

szukują go w dalszym ciągu naogół bez trudu, z powodu pewnych robót technicznych w Spółce, mających przynieść wielkie korzyści przedsiębiorstwu, dla których przywiązuje się wielkie nadzieje.

Z akcji nieobjętych powyższem zestawieniem wspomnieć należy o Ziemijskim Banku Kredytowym, który poszukiwany jest do kupna w większych ilościach naogół przy braku towaru. Wskutek tego kurs poprawił się z 10 groszy na 15 groszy. Z innych kotowanych poszukiwano do kupna Pezet, który przy braku towaru zwyczajowo z 23 na 32 gr. „Typem“ miesiąca był (zwłaszcza w pierwszej połowie) Olkusz, który wykupywany w każdej zaofiarowanej ilości, zwyczajowo z dnia na dzień, osiągając kurs ponad 1 zł. Po zaprzestaniu wykupywania kurs znów zaczął obniżać się i spadł z końca miesiąca na 75 groszy. Z innych walorów poszukiwano akcje Książnica—Atlas po 4 zł.

Jeżeli chodzi o poszczególne fazy tendencji giełdowej w październiku, to zauważyć należy, że pierwsza połowa miesiąca pozostawała pod znakiem baissy aż do 15 października. Dnia 16

nastąpiła zmiana i kursa zaczęły kształtować się zwyczajowo, osiągając najwyższy poziom dnia 22 października. Na zwyczaję tę nie pozostała bez wpływu giełda wiedeńska. Już jednak 23-go nastąpiło załamanie się, trwające do końca. Ultimo miesiąca było cokolwiek mocniejsze.

Jak widzimy więc, linia wykresowa kursów październikowych przedstawia się bardzo niejednolicie i zygzakowato.

Tyle co do samych kursów giełdy, którą obecnie cechuje brak większego zainteresowania i szczupłość obrotów giełdowych.

Jeszcze kilka szczegółów organizacyjnych. Postanowiono przy akcjach ponad 1 zł. uwzględniać tylko różnice kursowe co 5 groszy. Praktyka wykazała słusność tej zasady, gdyż nie wpłynęło to ujemnie na ilość obrotów a uniemożliwiło niepożądaną kramikarską spekulację groszową. Poza tem wznowiono zebrania giełdowe w środy, co jest słusne i potrzebne, gdyż przerwa tygodniowa w środku tygodnia, nie mająca nigdzie przykładu, była zarówno zbyt częstą jak i szkodliwą. T. B.

## Ogłosy prasy franc. o polityce rządu angielskiego.

Paryż, 2 listopada. „Echo de Paris“ zastanawiając się nad przyszłą polityką rządu angielskiego, przypuszcza, że do najbardziej charakterystycznych punktów jego programu będą należały: wykonanie układu londyńskiego, szczegółowe zbadanie sytuacji Niemiec oraz szczerości ich zamiarów, poddanie rewizji sprawy długów angi-

dysojusznicznych, a zwłaszcza wysokości tych długów w stosunku do wydatności długów angielskich w Stanach Zjednoczonych, niteratyfikowanie protokołu genewskiego w jego obecnej postaci, wznowienie rokowań z Rosją, a wreszcie wznowienie projektu budowy morskiej bazy operacyjnej w Singapore. (PAT.).

## Rozłam włoskiej partji liberalnej.

Rzym, 2 listopada. W tutejszych kołach parlamentarnych krąży znów pogłoski na temat rozłamu w partji liberalnej i utworzenia się w niej nowych ugrupowań. Mianowicie przewidywane jest utworzenie z prawego

skrzydła partji liberalnej grupy liberalno-narodowej, zaś z centrum tej partji utworzenie oddzielnej grupy pod nazwą grupy liberalno-demokratycznej. (PAT.).

## Rakowski żąda plebiscytu w Besarabji.

Rzym, 2 listopada. Dziennik „Epoca“ ogłasza list otwarty imanego przywódcy sowieckiego Rakowskiego. List jest w całości poświęcony sprawie Besarabji, przyczem w niezwykłe gwałtownych słowach kwestionuje prawa Rumunii do posiadania tego terytorjum bez przeprowadzenia uprzednio plebiscytu. Autor artykułu kwestionuje również prawo wielkich mocarstw do wydawania wyroków w sprawie przynależności terytorjów, które do nich nie należą. Żadna Jęcy zła konferencji ambasadorów ni prze-

szkodzi Besarabji w dążeniu do wolności i w osiągnięciu jej, a sowieci ze swej strony uczyną Besarabji całą swą pomoc w jej walce o wolność. List Rakowskiego otwarcie zapowiada zamiar sowieców interwenjowania w tej dziedzinie, która zdaniem Rumunii należy włącznie do zakresu wewnętrznej polityki Rumunii. List Rakowskiego wywołał wielkie zainteresowanie w tutejszych kołach politycznych. Pamięta ogólne zaciekawienie co do tego, czy na list powyższy nastąpi odpowiedź ze strony koł rumuńskich.

## Posel polski w Madrycie.

Maryt, 2 listopada. W dniu wczorajszym odbyła się tu w pałacu królewskim uroczysta audjancja, podczas

której poseł Rzpltej polskiej p. Władysław Sobański złożył listy uwiarytelniające królowi Alfonsowi. (PAT.).

## „PRAWDA“ O STOSUNKU SOWIETÓW DO FRANCJI I INNYCH PAŃSTW EUROPEJSKICH

Moskwa, 2 listopada. Omawiając sprawę uznania rządu sowieckiego przez Francję „Prawda“ między innymi pisze: Rosyjska opinia publiczna przyjmuje z zadowoleniem ten objaw hwyłystwa zdrowego rozsądku. Rząd sowiecki czyni wszystko, aby rozwiązać praktycznie kwestje sporne, wzmiarkowane w nocie francuskiej. ZSSR. uprawia politykę pokojową. Rząd, stojący obecnie u steru władzy we Francji składa dowody, że naród francuski pragnie również pokoju. Francja różni się od Anglii między innymi tem, że nie posiada w stosunku do Rosji interesów terytorjalnych, a zatem zbliżenie francusko-rosyjskie jest rzeczą łatwą. Również i sprawa Polski nie może tu stanowić żadnej przeszkody, albowiem ZSSR. nigdy nie czynił i nigdy nie będzie czynił zamachu na niepodległość tego kraju. W chwili obecnej z pośród krajów europejskich nie uznają rządu sowieckiego tylko Czechosłowacja, Jugosławia, Hiszpania i Belgja, nie mówiąc o Rumunii, która anektowała Besarabję i boi się plebiscytu, nie mówiąc o Szwajcarii, która wzbrania wstępu obywatelom rosyjskim, ani wreszcie o Holandji. (PAT.).

## O WYBORACH W ANGLJI.

Moskwa, 2 listopada. Stiektow, mówiąc w „Izwestiach“ o rezultatach wyborów angielskich, pisze, że konserwatystom udało się zaprowadzić do urny wyborczej półtora miliona wyborców więcej, niż przedtem, zastraszonych niewątpliwie groźbą rewolucji socjalnej. W dalszym ciągu autor artykułu krytykuje angielską ordynację wyborczą podkreślając, że konserwatyści, którzy będą mieli w Izbie Gmin więcej niż dwie trzecie głosów, w rzeczywistości otrzymali przy wyborach mniej głosów, ponieważ na konserwatystów głosowało 7 i pół miliona wyborców, a na liberałów i partję pracy 8 i pół miliona.

## USTAWA O SKŁADACH TOWAROWYCH I WARRANTACH.

Warszawa. (Tel. wł.) 2 listopada. W najbliższy poniedziałek 3. listopada br. odbędzie się posiedzenie Komisji w sprawie składów towarowych i warrantów. Narady odbywać się będą w dalszym ciągu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Opracowywany projekt rozporządzenia w tej kwestji obejmuje składy prywatne i publiczne, przyczem te ostatnie będą miały prawo wydawania warrantów. Składy publiczne tak uprawnione będą oparte na systemie koncesyjnym. Koncesje wydać będzie Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Co się tyczy dowodów składowych, to przyjęto system wydawania podwójnych dowodów, a mianowicie: składowych i zastawowych.

## SPRAWY NAFTOWE.

## Refleksje.

W czasie, gdy ceny ropy spadły na 1.20 dol. za 100 kg. i równoczesnej przemiany marek polskich na złote, przemysłowcy naftowi tem intensywniej zastanawiali się nad sposobami zmniejszenia kosztów wiercenia i eksploatacji, pragnąc zmniejszyć i zwolnić tempo redukcji urzędników i robotników.

Skonstatowano, że jednym z wielkich błędów, jakie panują w polskim przemyśle naftowym, jest podział robotników przemysłu naftowego na 4 kategorie, a temsamem podciągnięcie robotników zdolnych i nieumiejętnych, pracujących i leniwych pod jeden mianownik. Postanowiono więc dążyć do indywidualizacji plac, jako do jednego z środków prowadzących do celu. Przez indywidualizację bowiem osiągnie się bez porównania lepsze rezultaty pracy tak w wierceniu, jak i we wszystkich innych gałęziach robót przemysłu naftowego. Początkowo odzywały się głosy równoczesnego obniżania ogólnych 2 - tygodniowych wypłat na 10—20 proc., gdy jednak w międzyczasie ceny ropy podskoczyły — gros przemysłowców od tego zamiaru odstąpiło, dając jedynie do indywidualizacji plac. Nie ulega wątpliwości, że gdyby do tego postulatu dążono konsekwentnie i uciecwie, zostałaby niewątpliwie osiągnięta, lecz niestety, reprezentanci większych firm zagranicznych zamierzali przy tej zmianie zmniejszyć płace robotnicze.

Delegacja robotników, spostrzegłszy się na tem, wysunęła inne żądania, na które jednakowoż przemysłowcy nie zgodzili się, wobec czego przyszło do strajku. Strajk zatem wywołany został jedynie przez wielkie firmy zagraniczne, posiadające kopalnie i rafinerie.

W rezultacie przemysł naftowy poniósł niepotrzebnie nowe ogromne straty, nie dopiawszy zamierzonego celu odnośnie do indywidualizacji plac, lecz przeciwnie, uznał nadal dotychczasowo 4 kategorie robotników, zgodził się na podwyżkę dotychczasowych plac, narażając w ten sposób „prestige” i powagę firm.

Zgubne to objawy szczególnie w obecnej przełomowej chwili, gdy przemysł naftowy bezwzględnie dążyć powinien do oszczędności, konsolidacji i wyzyskania rynków zbytu, nie zaś przyczyniać się do rozstroju i dezorganizacji. Wiele już mamy recept na wyłączenie stosunków, panujących obecnie w przemyśle naftowym, lecz nie ulega

wątpliwości, że najlepszym lekarstwem byłoby, znalezienie nowego terenu ropnego, z szczybami niezbyt głębokimi, a produkującymi kilka lub kilkanaście cystem dziennie.

Gdy nieszczęsnemu i fatalnemu słowu „redukcja” przeciwstawi się słowo zbawcze „wielka produkcja”, natenczas zatrze się wiele usterek, a ropy pokryje nawet wiele popełnionych głupstw.

Wątpliwem jednak jest, czy przy obecnej ciasnocie pieniężnej w kraju i panujących usterek w naszym przemyśle naftowym, dawne firmy naftowe potrafiłyby wykazać odpowiednią ekspansję do robót poszukiwawczych na nowych polach naftowych, do tych robót bowiem na większą skalę konieczne są nowe zagraniczne kapitały. Niestety, czy wypadki takie, jak ostatni strajk i brak odpowiedniej organizacji w eksporcie produktów naftowych, mogą zachęcić zagranicznych kapitalistów do zainteresowania się przemyśle naftowym polskim, a co zatem idzie, do wkładu kapitałów w tenże przemysł? Gdy jeszcze do tego mamy wielu „przyjaciół”, którzy starają się Polskę i polski przemysł naftowy przedstawić w jaknajgorszym świetle.

Jak o nas piszą zagranicą, dowodem są artykuły w „Oil News”, szczególnie w Nr. 614 tegoż pisma, gdzie redakcja podaje przemowę Lloyd George'a, który twierdzi, że „Galicja” jest zamieszkałą przez jedną trzecią Polaków, a dwie trzecie ludności sympatyzującej z Rosją i Ukrainą, że w Galicji grożą ciągle powstania chłopskie, że jest to jednym słowem kraj bardzo niespokojny, wobec czego nie radzi inwestować kapitałów. Redakcja podaje w dalszym ciągu „że jedyny polski geolog p. dr. Friedl” w szeregu swoich artykułów zaznaczył, iż pola naftowe galicyjskie są małej wartości, a robota na nich utrudniona, zatem niedogodne są dla eksploatacji. Wobec tego redakcja zaznacza, że kto chce pieniądze stracić, niech je wkłada w przemysł polski.

W temże piśmie ogłasza swoją korespondencję jakiś pan pod pseudonimem „kupiec”, który między innymi podaje, że stosunki w Polsce są niżej wszelkiej krytyki, że płaci się 18 proc. od kapitału miesięcznie, że w Polsce panuje ciągły niepokój i niepewność, że na niczem nie można się oprzeć, że podziela w zupełności zapatrywania „Oil News” i zaznacza dalej, że wszyscy państwowi urzędnicy polscy są przekupni, sądy nie pewne i wrogie dla zagranicy, tak samo jak i społeczeństwo polskie jest wrogo usposobione dla zagranicy, co nawet można skonstruować w mowach wygłaszanych przez ministrów polskich. — wreszcie zaznacza, że stosunki w Pol-

sce podobne są do stosunków w Meksyku i w Rosji”.

Gdy więc podobne korespondencje pojawiają się w pozytywnych pismach naftowych — nie dziwnego, że zagranicą, a szczególnie Anglią, w obawie o swoje kapitały, nie stara się interesować przemyśle naftowym w Polsce.

Z drugiej strony słyszy się ciągle utyskiwania Polaków na stosunki w przemyśle naftowym. Faktem jest, że coraz to więcej dobrych starych pracowników przemysłu naftowego traci możliwość zarobkowania i posady, ci zaś, którzy utrzymują się na posadach, żyją w ciągłej obawie przed redukcją. Nic więc dziwnego, że wielu jest rozgorączkanych i traci ochotę do intensywnego zajmowania się sprawami przemysłu, tak pod względem technicznym, jakoteż ogólnym i administracyjnym.

Rząd polski, mając w ręku „Polmin”, który miał być regulatorem cen produktów naftowych i wogóle całego przemysłu naftowego, na wszelkie dane ku temu, by pokierować przemyśle naftowym stosownie do potrzeb Państwa i jego dobrych obywateli. Interesa Państwa wymagają, by kapitałisci zagraniczni lokowali swoje kapitały w przedsięwzięciach przemysłowych polskich, dlatego Rząd powinien wzbudzić zainteresowanie i podtrzymać je zapewnieniami i udogodnieniami oraz starać się o dobre informowanie zagranicy. Czyż nasze placówki konsularne i ambasady nie powinny przeciwdziałać niecznej propagandzie antypolskiej? Czy nie należałoby mieć w stołecznych konsulatach większych Państw urzędników, znających także przemysł naftowy, celem użycia ich w celach propagandy?

W ostatnich czasach czyta się w różnych pismach utyskiwania na działalność „Polminu”. Jeżeli jest coś złego, czyż nie można tych niedomagań uchylić? Czyż „Polmin” nie powinien objąć kierowniczej roli w zjednoczeniu i konsolidacji zagranicznego eksportu produktów naftowych polskich? Czyż zamiast w walce konkurencyjnej niszczyć się wzajemnie, nie powinien przemysł naftowy polski, przeciwstawić się na rynkach europejskich, konkurencji nafty amerykańskiej?

Rząd posiada jedną rafinerię we wschodniej Małopolsce, t. j. „Polmin” w Drohobyczu. Gdy obecnie rafineria W. Stawarski i Ska w Krośnie ma być zastanowiona przez właścicieli, czy nie byłoby to odpowiednim momentem dla rządu, do skorzystania z zastanowienia tej rafinerji? Może w Ministerstwie Spraw Wojskowych, które prowadzi Oddział Przemysłu Wojennego, obecnie pod kierownictwem człowieka do brze obeznanego z przemysłem nafto-

wym, generała Litwinowicza, znalazł się odpowiedni zrozumienie potrzeb państwowych? O ile nam wiadomo, znajdują się w Ministerstwie Spraw Wojskowych odpowiednie kredyty, dla poparcia przemysłu wojennego. Czyby więc Rząd nie mógł zdecydować się na objęcie dzierżawy w Krośnie, lub wogóle do silniejszego zainteresowania się przemyśle naftowym? Rząd powinien upoważnić i dać odpowiednie środki „Polminowi” do zakupu ropy od mniejszych producentów, lub do zaliczkowania ropy tychże, aby w ten sposób umożliwić mniejszym producentom ropy umowy przerobkowe, w państwowej fabryce.

Przy objęciu rafinerji W. Stawarski i Ska można by łatwo dla tejże rafinerji pozyskać około 200 wagonów ropy marek specjalnych na przeróbkę, zaś „Polmin” w Drohobyczu mógłby przerabiać ropę bruttową i kupowaną przezwaznie od producentów borysławskich, lub kupowaną od nich, na umowy przerobkowe, t. j. celem przeróbki ropy producentów na produkta i oddawanie im tychże produktów, po potrąceniu kosztów przeróbki, z równoczesnym zaliczkowaniem ropy.

W ten sposób mogłyby Zakłady Państwowe zjednoczyć w swoim ręku bardzo poważne ilości ropy i stać się temsamem faktycznym regulatorem cen ropy, jakoteż cen produktów naftowych. Sposób ten mógłby przyczynić się w znacznej mierze do sanacji stosunków naftowych, do skonsolidowania przemysłu, a jednocześnie do zapewnienia Państwu odpowiedniego wpływu.

W razie dojścia do skutku w ten sposób pomyslanej konsolidacji mniejszych kopalni — nie ulega wątpliwości, że i większe firmy pomyśleć by musiały o jednolitej współpracy i o zorganizowaniu jednolitego eksportu produktów naftowych zagranicę.

W niedalekiej przyszłości ma być podpisany traktat handlowy, na podstawie najwyższego uprzywilejowania, z państwem niemieckim i czecho-słowackim, otworzą się zatem łatwiejsze i większe tereny zbytu dla polskich produktów naftowych, trzeba więc jedynie działać i dążyć prostymi drogami do konsolidacji i sanacji stosunków w polskim przemyśle naftowym.

Trzeba wreszcie planowo iść do celu, a gdy to nastąpi, znajdą się kapitały na nowe wiercenia, a te dowierczą się do znacznych produkcji, z tych produkcji zaś na nowe przyjdzie wiara w dobre interesy w polskim przemyśle naftowym, a znikną dotychczasowe utyskiwania i ziorzeczenia.

Wit Sulimirski.

ROBERT PERUTZ.

16)

## Sanfo Domingo.

(Ciąg dalszy).

Zapewne — wielki konkwestator przeszedł bardzo ciężkie chwile, kiedy uwieczony w Santo Domingo przez specjalnie wysłanego komisarza królewskiego Bobadille, który miał zbadać skargi i okrzyki oburzenia przeciw twardym i niesprawiedliwym jego rządowi w Hiszpanii, wraca do Hiszpanji jako przestępca. Ale wiemy, że oskarżenia przeciw Admirałowi były ciężkie i uzasadnione. Można być wielkim konkwestatorem a bardzo złym namiestnikiem. Kolumb dowiódł tego w całej pełni.

Bezmierna jego srogość, karząca za najmniejsze przewinienia, często nieudowodnione, stryczkiem, chciwość jego posiadająca wszystkich o okradanie go, o ukrywanie przed nim skarłów wydanych ziemi, doprowadziła do nieszczęśliwych i walk między samymi konkwestatorami. Las Casas, osobisty i wiernie oddany przyjaciel Admirala, mówi o komisarzy królewskich jako o człowieku ze wszech miar uczowym i bezstronnym. Jeżeli więc Bobadilla uwiecznił Kolumba, musiał mieć ku temu

bardzo ważne powody. Zresztą sam Admirala w jednym ze swych listów przyznaje, że popełnił ciężkie błędy, wymagające królewskiego przebaczenia”.

Ale skończyło się jedynie na uwiezieniu. Królowa Izabella natychmiast po przywiezieniu Kolumba do Sewilli uwolniła go, wyraziwszy publicznie oburzenie na „brak poszanowania dla jego wielkich zasług”, rozkazując równocześnie, by powody uwiezienia konkwestatora pozostały tajemnicą.

Jeżeli podróże Kolumba miały ciągle do zwalczania trudności połączone z brakiem pieniędzy, to i temu zbytnio dziwić się nie należy. Były to czasy, kiedy cała Hiszpania była znużona i zrujnowana ciągłymi wojnami z Maurami i Neapolem, kiedy sami królowie byli w ciągłych finansowych tarapatkach. Nie mógł więc naród hojną dłonią sypać pieniędzy na wyprawę odkrywcze, do których nafto w owych czasach tak dużej wagi wcale nie przywiązywano.

Nie ulega kwestji, że Wielki Admirala umarł nieco w zapomnieniu. Ale jeżeli się wmyśliły w ówczesne czasy, to zrozumiemy jaknajzupełniej owe osłabienie ogólnego nimb, otaczającego Kolumba w pierwszych latach jego działalności. Po pierwszej jego podróży spodziewano się olbrzymich bogactw, całych statków naładowanych złotem... atymczasem bogactwa nie przybywały a jeżeli złoto napływało to bardzo skąpo, okupione w dodatku

setkami ludzkich ofiar. Wreszcie Kolumb przedstawiał jedynie odkrywcę paru wysp azjatyckich, w co sam do ostatniej chwili swego życia wierzył. Dla współczesnych odgrywał więc taką samą rolę, jaką dziś odgrywają badacze biegunów, Nansen, Peary, Cook lub Schakelton.

Aż dopiero w parę lat po śmierci Admirala, Nunez de Balboa odkrył Ocean Spokojny (morze południowe jak ja podówczas nazwano) i dowiódł zdużonej Europie, że „Indje” Kolumba są światem nowym, mającym za swymi plecami nikomu dotąd nieznaną ocean. A jak dalece zapomniano wielkiego konkwestatora nie w Hiszpanji, lecz w reszcie Europy, świadczy fakt, że kiedy jeden z mniej wybitnych pilotów Kolumba i Ojedy, Włoch Amerigo Vespucci sporządził pierwszą mapę Nowego Świata, ohrzczonego go jego imieniem...

Ale wszystkie te fakty, które po wiekach wygrzebywane nielitościwymi rękoma historyków i szperaczy, odsłaniają prawdziwy stan rzeczy, nie powinny w nas osłabić podziwu dla tego fenomenalnego człowieka. Czytając autentyczne opisy straszliwych przejść w czasie ostatnich jego podróży, trudno oprzeć się wrażeniu, że się ma do czynienia z nadezłowiekiem, który wszystkie przeszkody i okropności prowadzące do celu był w stanie przewycieżyć. Ten schorowany nawpół oślepiły starzec ze złamaną nogą, mając przy boku nieletniego syna, walczy tygodniami

całami w otoczeniu swej szczupłej załogi przeciwko całemu plemieniu Indian, osaczających jego statki.

A powrót z pierwszej jego podróży! Kiedy to straszliwy orkan łamie maszły i skrecza żagle, kiedy wszystko zdaje się być straconem i kiedy jedna tylko myśl prześladuje Admirala: że wraz z nim i załoga odkrycie jego pozostanie wieczną tajemnicą na dnie oceanu. I Kolumb gorączkowo zapisuje pergaminny z dokładnymi opisami wszystkiego, czego dokonał i każe je zamknąć w beczkach wrzucać w spienione bałwany. Marynarze są przekonani, że ich Admirala używa zaklęć czarodziejskich, by uspokoić wzburzone fale.

A burza nie ustaje i cała załoga wraz z Kolumbem śpiewa pieśń nabożną, oczekując z rezygnacją ostatniej chwili. I dopiero kiedy statek z zerwanymi żaglami, pełen wody i cudem trzymający się na powierzchni dobija do Lizbony, spostrzeżono, że Admirala przez dziesięć dni siedział na ławce u steru nie opuszczając ani na chwilę swego miejsca, przemoczony do szpaku kość, na wpół przytomny z jedną tylko rozpaczną myślą w błędnych żrenicach: że czyn jego przepadł dla potomności!

(C. d. n.).

# Wiadomości bieżące.

Lwów, 3 listopada.

## TEATR WIELKI.

Wtorek 4 listopada „Bał maskowy”.  
Środa 5 listopada „Komisarz sowiecki”  
50 proc. znózka.

## TEATR MAŁY.

Wtorek 4 listopada „Prawo pocatunku”  
kom. w 3 aktach (premiera).  
Środa 5 listopada „Prawo pocatunku”.

## TEATR NOWOŚCI.

Wtorek 4 listopada „Pajacyk”.  
Środa 5 listopada „Pajacyk”.

## Dante — Rewolucja.

6403

— Nasz dodatek powieściowy. Do numeru najbliższego dołączamy dalszy arkusz „Pamiętnika włamywacza”.

— Pomyłka druku. W numerze sobotnim „Słowa Polskiego” został zniekształcony tytuł wiersza Jadwigi Ziembickiej, który wien brzmieć „Październik”.

† **Sp. Leopold Baczewski.** Cniedgal zmarł nagle w naszym mieście Leopold Baczewski, prezydent Izby handlowo-przemysłowej i znany przemysłowiec w 65 r. życia. Zmarł od lat z górą 30 brał udział w życiu publicznym pracując i przede wszystkim nad uprzemysłowieniem kraju. Za czasówaborczych należał do Rady Krolewskiej i Rady celnej i położył tam wielkie zasługi, dbając zawsze o interesy naszego kraju. Był również bardzo czynnym członkiem Izby handlowo-przemysłowej, do której należał około lat 30, był jej długoletnim wiceprezydentem, a od r. 1915 prezydentem. Ponadto był członkiem Rady nadzorczej wielu towarzystw akcyjnych, a jego wytrawne zdanie znał dowołał zawsze uznaniem. Wzorowy obywatel, wielkiej pracowitości i nie skazitelnego charakteru, cieszył się ogólnym poważaniem nie tylko w mieście rodzinnym Lwowie, ale w całym kraju, to też śmierć jego wywołała szczerzy żal w szerokich kręgach społeczeństwa. Sp. zmarły osiemnastolatka Stefania z Kopeckich, syna dr. Stefana i córki p. Wiktorję Albinowską i Janinę Świerczewską. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 4 listopada, o godz. 2 popołudniu, z domu żałoby przy ul. Ossolińskich 1. 4.

— Wypadki z dnia wczorajszego. Do tutejszego szpitala przywieziono Bronisławę B., funkcjonariuszkę firmy „Dąbrowa”. Z powodu nieostrożności wypadła ona znaczną ilość jodyny. Przy ul. Kazimierzowskiej spadł z windy Samuel Weinreb i doznał silnych potłuczeń i obrażeń wewnętrznych.

— Karambol tramwajowo-dorożkarski. Przejeżdżający pl. Mariackim wóz tramwajowy „7” nr. 178 najechał nadożkę Michała Nynka, — wyjeżdżającą z ul. Stankiewicza. W karambolu dyszel uległ złamaniu — pozatem zarówno dorożkarski, jak i konie wyszły cało z niemiłej przygody.

— Napad zamarynowskich awanturników. U wylotu ul. Pankiewskiej na Ludwika Dębskiego, lakiermika i Franc. Ziemiańskiego napadł Władysław Czorny, murarz i Józef Kuczynski rzeźnik i obaj usiłovali ich „strawić nożami”. Dębski napadnięty wystrzelił z rewolweru w powietrze — Ziemiański wyszedł z opresji z pojętym płaszczem. Obu awanturników aresztowano.

— Złodziejki skiepowe. Do magazynu futer Ignacego Raka przy ul. Rutowskiego 1. 8, przybyły wczoraj dwie kobiety w celu zakupu skórek krymskich. Podczas oglądania i krym — skorzystały z nieuwagi kupca i skradły trzy skórki, poczem wydały się — nie zakupiwszy żadnej.

# LEOPOLD BACZEWSKI

przemysłowiec, prezydent lwowsk. Izby handlowej i przemysłowej

przeżywszy lat 64, po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 1 listopada 1924 r.

Óbrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 4 listopada 1924 r., o godz. 2-giej popołudniu, z domu żałoby przy ul. Ossolińskich 1. 4, na który w głębokim smutku pogrzeżeni: żona, dzieci, wnuki i rodzeństwo wszystkich znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

## ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

za duszę ś. p. zmarłego odbędzie się we czwartek dnia 6 listopada o godz. 10 rano w kościele parafjalnym św. Mikołaja.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

6758

## Sport.

### Pogoń odnosi drugie zwycięstwo nad Polonią 4:2 (2:0).

Gra wczorajsza mistrza Polski z mistrzem Warszawy straciła wiele na wartości z powodu deszczu i błota, w którym gracze brodzili po kostki — nie była to więc gra planowa, lecz chaotyczna, podczas której gracze wysilali całe swe siły na to, by piłkę z błota wyciągnąć. Środek ataku zajął Wacek Kuchar, który pierwszego dnia nie grał z powodu udziału w dziesięcioboju, brońiac swego tytułu mistrza Polski; wczoraj rano uczestniczył w dalszym oboju w dzie sięcioboju i mimo tego popołudniu na ciężkim terenie strzelił trzy bramki; czwarta strzelił Skonecki.

Polonia w ataku w trójkę środkowej miała wczoraj Emchowicza, J. Lohna, Bułanowa; atak (jej jednak przed bramką Pogoni przeszył bramklem decyzji — jeden Loh — który strzelił obie bramki, godny podkre-

ślenia (w sobotę strzeliła Polonia jedną bramkę z karnego a jedną zrobił sam sobie Olearczyk). Obrona Pogoni była gorszą od obrony Polonii w oba dni, poznać to nawet po wynikach, gdzie w drugiej połowie Poloni w pierwszym dniu strzela je dna bramkę, Pogoń nie uzyskuje żadnej — w drugim zaś szanse równe — 2:2.

Godną podkreślenia jest gra ataku Pogoni w pierwszym dniu (pięć bramek), o której wyrażają się pisma warszawskie w słowach pełnych zachwytu. W środku pomocy grał w oba dni Fichtel. Gaerlitz nie miał roboty.

Sędziował w pierwszym dniu p. Małyjak słabo, w drugim p. Grabowski dobrze. Publiczność pierwszego dnia b. wiele, drugiego dnia mało.

19 pp. — Orleńca 2:2 (1:1) boisko Cytadeli, godz. 10:30 rano. W 19 pp. grało tylko czterech graczy z pierwszej drużyny.

Pogoń II.—Pogoń (Stryj) 3:2 (1:2) Boisko Pogoni, godz. 2 popoł. Zaw. o mistrzow. kl. B. Gra ostrą Bramki dla Pogoni Ulrich 2 (obie z karnego) i Muski. Dla Pogoni stryjskiej jedna z karnego i jedna z zamieszania. Sędzią p. Grabowski.

Czarni-Hasmonea 2:0 (1:0). Boisko Hasmonei, godz. 2:30 popoł. Zawody

towarzyskie. BaBrdzo ładna gra ze strony Czarnych. Bramki strzelił Sawka i Kopeć IV. Hasmonea prawie w pełnym składzie (bez Gottesdienera), Czarni również. Sędziował p. Niedźwiński. Zwycięstwem tem zrehabilitowali się Czarni i udowodnili, że drugie miejsce w mistrzostwie słuszne im się należy. R. W.

Kraków, 2 listopada. Sobota Meteor VIII. Praga — Malkabi 6:0 (3:0). Niedziela Meteor VIII. Praga — Cracovia 1:0 (1:0). (PAT.).

## Wiec pracowników pocztowych.

Wiec pracowników pocztowych odbył się w sali Towarzystwa pedagoga głozonego przy tłumnym udziale interesowanych, oraz w obecności posłów Luszczewskiego i Mączynskiego. Przedmiotem obrad utrzymanych w tonie bardzo poważnym, była sprawa odpowiedzialnego unormowania stosunków służbowych tej dykasterji, traktowanej dziś znacznie gorzej, niż niektóre inne dykasterje urzędników. Postulaty swoje ujął wiec, po referatach prezesa Związku p. Bazuka oraz sekretarza okręgowego zarządu, w następujące rezolucje:

1. Zgodnie z art. 111 ustawy o państwowej służbie cywilnej, wiec domaga się rychłego uchwalenia odrębnej pragmatyki służbowej, obejmującej wszystkich bez wyjątku funkcjonariuszów pocztowych, z zachowaniem publiczno-prawnego stosunku służbowego, z awansem automatycznym dla niższych pracowników i urzędników do 7-go stopnia służbowego włącznie, według norm zastosowanych do nauczycielstwa ludowego.

2. Wiec protestuje przeciwko zarządzeniom ustalaniu urzędników pocztowych zatrudnionych w Gen. Dyr. poczt i Dyrekcjach okręgowych na

zasadach ustawy o państw. służbie cywilnej jako sprzecznemu z art. 118 teże ustawy.

3. Wiec domaga się rewizji ustawy o uposażeniach w duchu demokratycznym i zapewniającym niższym pracownikom i urzędnikom, do VII. stopnia służb. włącznie „minimum egzystencji” czego ustawa ta w brzmieniu obecnem pracownikom tym nie zapewnia.

4. Ponieważ przyznany dodatek męskaniowy nie odpowiada nawet w części płaconym przez prac. państw. czynszom, a rozmiar, określonych tym rozporządzeniem mieszkań dla urzędników do 8 stopnia włącznie jest aktem pauperyzacji społecznej urzędnika państwowego, przeto wiec domaga się zniesienia tego dodatku a wprowadzenia dodatku aktywального, na wzór obowiązującego w b. Austrii.

5. Z uwagi, iż pracownicy pocztowi zaszerogowani są w najniższych stopniach służbowych z pośród wszystkich prac. państw., wiec domaga się przyznania dodatku wyrównawczego w wysokości jednomiesięcznych poborów, celem umożliwienia pracownikom pocztowym: poczynienia niezbędniejszych zakupów żywności.

## Sąd dorażny w Dolinie.

Dolina, 1 listopada.

We środę, dnia 5 listopada br., zjeżdża do Doliny Sąd dorażny ze Stryja celem osądzenia sprawy usiłowanego morderstwa rabunkowego, dokonanego przez Mikołaja Fedeczko na osobie Melanji Bułówny, nauczycielki w Grabowie, pozostającej obecnie wskutek ciężkich ran w szpitalu tutejszym.

Mikołaj Fedeczko, liczący 23 lat, pochodzi z Grabowa, gdzie uczęszczał do szkoły przed laty i doznawał od nauczycielki Bułówny z powodu swej biedy — troskliwej opieki. Bezdomny włóczęga popełnił później niejedną kradzież, pozostawał chwilowo w służbie w zakładzie pogrzebowym Majera w Stanisławowie, gdzie przepędzał czas w gronie rozmaitych kryminalnych postaci a następnie popełnił kradzież na szkodę leśniczego Berezowskiego w Tatarowie, włóczył się z miejsca na miejsce, aż wreszcie 24 października przybył do swej wsi rodzinnej i zaraz podążył do budynku szkolnego, gdzie ukrył się w piwnicy w zamiarze dokonania rabunkowego morderstwa na osobie Bułówny, którą pomawiał o posiadanie znaczniejszej gotówki. Skrył się następnie w szopie i około godziny 6-tej wieczorem 25 października wtargnął do kuchni a zobaczywszy nauczycielkę, rzekł do niej: „Dobryj wieczor!” Nauczycielka zaświeciła zapalną, i wówczas Fedeczko uderzył ją siekierą w głowę, a gdy upadła na ziemię — zbrodniarz zadał jej dalej ciosy siekierą w głowę i w ręce i wśród tego pytał, gdzie ma przechowane pieniądze i kosztowności. Bułówna wskazała mu miejsce i łęcząc prosiła o darowanie życia. Na krzyk mordowanej nadbiegł Stefan Chomej i wezwał w tej chwili pomocy sąsiadów. Zbrodniarz widząc to, zabrał siekierę i wybiegł ze szkoły w pole. Trzech włóczęg natychmiast za nim w pogoń i przytrzymało go daleko na polu, poczem zbrodniarz został wydany posterunkowemu. Ciężko rannej udzielił pierwszej pomocy Dr. Schreier, stwierdziwszy u niej dwadzieścia jeden ran na głowie i rękach — zarządził przewiezienie ciężko rannej do szpitala tutejszego. Zbrodniarz, którego za julo-dych jego lat nauczycielka żywiła w szkole, przyznał się do czynu — i został odstawiony do Sadu karnego w Stryju. Ponieważ Bułówna leży w tutejszym szpitalu, Sąd dorażny zjeżdża ze Stryja do Doliny we środę, 5 listopada br. Usiłowany mord rabunkowy w Grabowie wywołał w okolicy wielkie wrażenie.

## Marta z Hrabów Wodzickich Aleksandrowa Godziemba z Lubrańca Dąbska

6763 Dziecko Marji  
urodzona w Ołowie 1 listopada 1876  
zmarła w Wałyczu 28 października  
1924, opatrzona św. Sakramentami  
Pogrzeb z Wałycza do grabowca  
rodzinnego o był się w Piątek 31  
października 1924 o g. 10 rano.

## Rażące artykuły gazet ruskich.

(Odpowiedź Min. sprawiedliwości na interpelację Dr. M. Prószyńskiego.)

Na interpelację posła Dr. Marceliego Prószyńskiego i tow. z dnia 15 lipca rb. w sprawie przepuszczenia przez cenzurę artykułów, szerzących bezprawie, mam zaszczyt, w porozumieniu z Panem Ministrem Spraw Wewnętrznych, udzielić następujących wyjaśnień: Cenzura prasowa we Lwowie, podczas urlopu prokuratora prasowego, dokonywana była przez jego zastępcę sędziego Bizuba i urzędników Prezydium Dyrekcji Policji. W oznaczonym okresie czasu rzeczywiście w numerach 143, 148 i 149 czasopisma „Dziło” przepuszczone zostały przez cenzurę zawiadomienia o wpisach na „ukraiński” „Uniwersytet” i „technike”, lecz przepuszczone tylko wskutek przeoczenia tem łatwiej zrozumiałego, że ogłoszenia te zamieszczono (prawdopodobnie z rozmyślną) w rubryce poza częścią redakcyjną tj. w rubryce, na którą z natury rzeczy zwraca się mniej uwagi. Dowodem, że przepuszczenie wspomnianych zawiadomień nastąpiło tylko wskutek przeoczenia, wskazują konfiskaty wzmianek o „ukraińskich wysokich szkołach” w nr. 133, 135, 154 „Dziła”, nr. 8 „Prapora” i nr. 23 „ukraińskiego Słowa” dokonane w czasie urzędowania tegoż sędziego Bizuba, ponieważ nielegalność stowarzyszeń mieniących się „ukraińskimi wysokimi szkołami”, była ustalona.

„ukraińskie Słowo” użyło w nr. 24. w rubryce: „Nowynki” wyrażenie „połački” zamiast polski. Okoliczność ta nie uszła uwagi sędziego Bizuba, który nie zarządził skreślenia odnośnych miejsc, wychodząc z założenia, iż w danym wypadku niema istoty czynu z par. 302 u. k. (zamiaru podania w pogardę naro-

**Bieliznę damską:** **Jan Riedl**  
od najskromniejszej do najwykwintniejszej i jedwabnej w wielkim wyborze  
Lwów, Akademicka 2.  
Hotel Georgea. 6785

da polskiego). Systematyczne używanie „połački” cenzura prasowa uznaje za niedopuszczalne i skreśla. Kierunek polityczny „ukraińskiego Słowa” i sposób redagowania takowego, aczkolwiek sprzeczne z interesami Państwa, nie mogą spowodować zawieszenia pisma na podstawie obowiązujących w tej dzielnicy ustaw. Odnośnie do ostatniego punktu interpelacji, to pp. interpelanci nie wymieniają wcale notatek o sabotażach, które ich zdaniem, mają na celu tę ak-

cję sabotażu ożywić. Skreślać w piśmie ruskim wogóle wszystkie notatki o sabotażach z punktu widzenia, jest rzeczą niemożliwą, wyjąwszy wypadki, gdy pismo solidaryzuje się, pochwała lub stara się zachęcić do sabotażu (par. 305 u. k.). Wobec powyższego ani Pan Minister Spraw Wewnętrznych, ani ja, nie znaleźliśmy podstaw do wydania jakichkolwiek zarządzeń.

Minister (—) Wł. Wyganowski.

## Listy z kraju.

□ JAROSŁAW. Zjazd okręgowy Z. L. N. W niedzielę dnia 13 października odbył się w Jarosławiu Zjazd okręgowy Związku Lud. - Nar., na który zjechali liczni delegaci z różnych stron całego okręgu wyborczego. Mała sala Sokoła zaledwie mogła pomieścić uczestników Zjazdu, wśród których szczególnie włościaństwo było silnie reprezentowane. Zebranie zagał p. Komęza, poczem przewodnictwo objął prezes organizacji okręgowej p. Talaiewicz z Rzeszowa.

Na porządku dziennym był referat posła sejmowego p. Ostrowskiego, obejmujący aktualne zagadnienia polityczne i gospodarcze. P. Poseł omawiając te kwestje, przedstawił zebranyemu niebezpieczeństwa, które mogą wynikać z nieogrodnej polityki naszego rządu wobec mniejszości narodowych (sprawa Niemców w Poznańskim, ru-

ski uniwersytet w Krakowie) i zbytnej uległości wobec Ligi Narodów, która zaczyna mieszać się w nasze wewnętrzne sprawy.

Dlatego też zakończył swój referat rezolucją, protestującą energicznie przeciw temu, by nasze wewnętrzne sprawy państw były wywlekane przed forum Ligi. Zarówno te rezolucje, jako też i dodatkową, która zawierała apel do p. prezydenta ministrów, by nie pozwolił reprezentantom Polski zagranicą schodzić poza postanowienia traktatu wersalskiego, uchwalono jednogłośnie.

Po tym referacie zabrał głos p. Wojtanowicz i przedstawił zebranyemu treść obrad Naczelnej Rady naszego stowarzyszenia, które odbyły się w lipcu w Warszawie. Sprawozdanie było ujęte w formę krótkiego referatu, w którym były omówione najważniejsze sprawy z

dziedziny polityki zagranicznej, jako też natury społeczno - gospodarczej.

W dyskusji, która rozwinęła się nad obu referatami, zabierali głos różni delegaci, podnosząc z naciskiem potrzebę dobrej organizacji, by program naszego Związku wniósł coraz dalej w szerokie masy obywatelstwa.

Na tem zakończono obrady przed południem.

Popołudniu treścią obrad były sprawy organizacyjne, oparte na referatach p. Komęzy i dr. Liwy. Po dyskusji uchwalono rozdział techniczny na trzy czynniki administracyjne: Zarząd Okręgowy, Zarząd Powiatowy i Koła miejscowe. Ożywione obrady trwały do godz. 7 wieczorem, poczem odbyło się zebranie towarzyskie dla uczestników.

Wśród miłego nastroju, ożywionego wygłoszeniem kilku toastów zakończył się zjazd okręgowy, który wpłynął nie zawodnie na ożywienie ruchu politycznego w naszym powiecie. Na specjalne wyróżnienie zasługują przemowy włościan p. Rogi i Prymona, świadczące o głębokim zrozumieniu obowiązków obywatela wobec państwa.

Słuszność zwyciężyła. W związku z poruszoną w poprzedniej korespondencji sprawą (Kasa chorych) należy domnieć, iż słuszny protest przeciw unieważnieniu listy wyborczej zjednoczonych stronnictw narodowych odniósł skutek. Urząd Ubezpieczeń we Lwowie nakazał p. Bujniczewi zarządzić nowe wybory, uznając całą poprzednią akcję za nieważną, gdyż wybory były rozpisane na podstawie starej ustawy, dziś już nie obowiązującej. Fakt ten wywołał zrozumiałą konsternację w obozie przeciwników, którzy już zgóry liczyli na łatwe zwycięstwo. Może to będzie nauce dla tych pań, że niezawsze prywatna musi odnieść triumf nad dobrem publicznym, choćby nawet miała do pomocy poparcie władzy powiatowej. N.

# OGŁOSZENIA

### KUPNO I SPRZEDAŻ.

OGROMNY wybór żurnali damskich, męskich, dziecięcych. Biuro dzienników Sokołowski, Jagiellońska 7. 6409

FORTEPIAN krótki, angielska mechanika, znakomity sprzedam. Kopernika 26, parter, oficyny gankiem ostatnie drzwi, Skleniarski. 6728

GOSPODARSTWO 40 morgowe w jednym kawałku, 113 łak reszta czarnoziem przerniczny, budynki gospodarcze—przy gościńcu blisko Lubienia Wielkiego (miejsce kąpielowe) tanio do sprzedania. Inżynier Józef Plenkiewicz Gródek Jagielloński. 6765

WABI stołowe, dziesiętne, wozowe, osobowe, bydłowe, odważniki, Pasy, Cement, Piec żelazny, Kuchenki, Pompy, Blacha pocynkowana, Papa, Motory, Obrabiarzki, Urządzenia młynskie, Transmisje, Narzędzia — poleca „PILOT” Lwów, ul. Batorego 4. Oddziały: Tarnopol, Podwołoczyska. 6521

### POSADY POSZUKIWANE.

PANNA posiadająca trzy letnią praktykę biurową piszącą na maszynie poszukuje posady na wsi od zaraz. Zgłoszenia do Administracji Słowa pod „Piłna”. 6774

LEŚNICZY! Praktyk z 20-letnią praktyką jako samodzielny w większym rewirze, przyjmie posadę leśniczego, względnie kierownictwo większego gospodarstwa. Proszę o wiadomość do Administracji pod „Gospodarz leśnik”. 6775

ZDOLNY energiczny mężczyzna lat 35, żonaty, rez. oficer z wykształceniem wyższym i handlowym, z praktyką w większych dobrach, poszukuje jakiegokolwiek posady z mieszkaniem. Poważne polecenia i świadectwa. Zgłoszenia w Administracji pod Leg. Rozw. Nr. 2020. 6210

AKADEMIK, dobry pedagog poszukuje lekcji ze szkół średnich. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „Pedagog”. 6720

Posady sekretarza osobistego poszukuje doktor praw. Listy, Kruh, Stanisławów, Lipowa 51. 6540

### NAUKA I WYCHOWANIE.

LEKCI fortepianu udziela ukończona konserwatorska ze złotym dyplomem, była celująca uczennica prof. Kurza, Lalewicz i Priemana. Zgłoszenia: p. Kordikowa, ul. Łożńskiego 4, III. p., oficyny, od 3-5. 6672

### RÓŻNE DONIESIENIA.

MODELE PARYSKIE z pierwszorzędnej firmy, suknie wieczorowe, wizytowe i skromne, ul. Listopada 92, górny dzwonek, od 10 do 2 i od 3 do 5. Tramwaj staje przed domem. 6636

Pożyczki hipot. długoterminowe na realności berlińskie oraz większe zaliczki na czynsz. „Immobile” Berlin Rheinstr. 10. Zastęp. „Immobile” Lwów, Pasaż Mikolascha schody 2-gie. 6777

Rogózki i Chodniki kokosowe 6786  
u JANA SUDHOFFA  
Lwów, ul. Akademicka 8.

PASTĘ do podłóg nadającą piękny połysk 6395 poleca najtaniej

Ludwik Horszowski  
Główny skład farb i materiałów  
Lwów, Akademicka 3.  
Telefon 669 i 6392. P. K. O. 141.276.

Wielki wybór CERAT i CHODNIKÓW poleca najtaniej Ludwik Horszowski  
Lwów, Akademicka 3.  
Telefon 669 i 6392. P. K. O. 141.276.

Prenumeratę na „Słowo Polskie” przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego”  
Lwów, Zimorowicza

NA RATY  
KALOSZE słynnej rosyjskiej fabryki „PROWODNIK” obecnie Continent  
KALOSZE TRE-TORN.  
OBUWIE dla Pań, Panów i dzieci.  
OBUWIE ciepłe dla starszych Pań.  
OBUWIE nieprzemakalne dla myśliwych i sportowców poleca  
CHRZĘŚCIJAŃSKA HURTOWNIA „HERA”  
OBUWIA  
Lwów, Rynek 34. 6620

Najlepsza reklama dać ogłoszenie w „Słowie Polskim”!

Na 3 miesięczne raty!

30% taniej  
Na sezon zimowy:  
Ubrania męskie, Raglany męskie, Ubrania dziecięce, Raglany dziecięce, Spodnie, Kurtki futrzane, Futra męskie, Płaszczki damskie, sukienne, pluszowe i welurowe, Kurtki damskie pluszowe, Kostjumi i t. p. we wielkim wyborze

TABAK i Ska  
Lwów, ul. Łyczakowska 8.  
Proszę zwiedzać nasze magazyny bez przymusu kupna! 6731

Czasopisma, Dzieła, Broszury, Afisze  
oraz wszelkie druki przyjmuje  
po cenach umiarkowanych  
Drukarnia „Słowa Polskiego”  
Lwów  
ul. Zimorowicza 11-15.

Stanisław Grabki.  
Naród a państwo.  
Cena 1\*— Zł.



— Jej sekretarz?...  
 — Tak jest...  
 Poznałem natychmiast, że Manzana stracił całą pewność siebie.  
 Widocznie, zmyślając śmiało, natrafiłem jednak na ślad prawdy.  
 Starat się jednak ukryć przedemną swój niepokój i chciał udzielić w ton szyderstwa.  
 — Jestem w tańcu nieco niewłaściwej, rzekł, aby się móc teraz pojawić przed ową damą... Pójdźmy odwieść ją i tetro, jeżeli pan nie masz przeciwnemu... Tymczasem wstąpił do tej restauracji... gminę z głodu.  
 Spełniłem jego życzenie.  
 Ktoś widocznie nie czuł się pewny; miałem więc dobry pomysł, wywołując na chyblił trafił wspomnienie owej tajemniczej kobiety z Pół Filizejskich.  
 Tymczasem jednak pojawienie się Manzany w restauracji wywołało ogólne wzburzenie i domośne krzyki protestu.  
 Dwóch gentlemanów zawołało głośno, zwracając się do dyrektora:  
 — Szukaliśmy się, że pan nie przyjdiesz tutaj tego ohydznego obdarciśla!...  
 — My nie jesteśmy tutaj w Whitechapel!  
 Dyrektor restauracji zbliżył się do mego wstępującego towarzysza.

— Poniważ nie mieszkam sam.  
 — A... to prawda... pan nie mieszkaśz sam... teraz, gdy opływasz w dostatki, nie odmawiasz sobie niczego... Pan żyjesz jak książę, oplacasz piękne kobiety, jadasz po wytwornych i kosztownych restauracjach... I chcesz, abym ja wierzył, że możesz wieść taki tryb życia za sześćset franków, zabranych z portfelu pastora Pattersona. Być może, że powiesz mi, że popełniłeś jakies dobre włamanie się, które cię znów zasiliło pieniędzmi... Opowiadaj pan to komuś innemu... To są brednie... Ja temu nie uwierzę... Żyjesz pan z pieniędzmi, uzyskanych ze sprzedaży diamentu, obó wszystkich!...  
 — Przysięgam panu...  
 — Przysięgam panu, ile razy chcesz, ja obstać przy tem, co powiedziałem... Jesteś pan lojtem... nikczemnikiem...  
 — A, tego mam już dość...  
 — Co pan mówisz?  
 Zmierzyliśmy się spojrzeniem. Mój spółnik chciał się już rzucić na mnie, gdy wtem kilku obecnych gości stanęło między nami... Jako Angley, był gotowi wystąpić w mojej obronie przeciw Manzanie.  
 Skorzystałem sprytnie z tego objawu sympatii mych rodaków dla mnie i zwracając się do nich, zawołałem:  
 — Uwolnicie mnie od tego opoia.

— Paniska wdzięczność, panie Pipe, jest mi bardzo miła, ale jak panu wiadomo, interesy są interesami, a ja jestem negocjantem, czyli jak się u nas mówi, business-man... Wczoraj wieczór sadziłem, że dziesięć szylingów będzie dostateczną zapłatą za usługę, którą panu w oymn szynku wyświadczyłem, ale potem... namiętnie się i zmieniłem zdanie... znajduję obecnie, że ta zapłata jest za mało... Proszę, że to stanowczo za mało wynagrodzenie dla mnie...  
 — W istocie, odpowiedziałem, pańska przysługą warta była drzywniej zapłaty dwudziestu szylingów...  
 Bill Sharper spojrzał na mnie z dziwnym uśmiechem, później jak dalej mówił głosem trzymanym, potrasając głową:  
 — Pan jesteście bardzo łaskaw, panie Pipe, ale tutaj byłoby równie dobrze jeszcze za mało... Gdybyś pan był ubogim człowiekiem, to co innego... ale pan jesteś wielkim bogaczem... milionerem... to zniżenia postać!...  
 — Pan chyba żartujesz...  
 — Nie... nie... uchiwaj Boże... wiem dokładnie, co mówię... Mam dobre... wyborne informacje...  
 — Ten, kto panu dawał te informacje, skłamał...  
 — Przekomany się o ten niebawem... Tymczasem jednak, panie Pipe, ponieważ mam dziś rano uskutecznić w pewnym miejscu zapłatę w kwocie

— Przepraszam pana, najmocniej, panie Pipe, rzekł do mnie, podnosząc rękę do zatłuszczonego kapeusza, czy nie mógłbyś z panem pomówić chwilę na osobności w bardzo ważnej sprawie, która nie cierpi zwłoki?  
 — Ależ naturalnie, mój drogi panie, odpowiedziałem mu z uśmiechem, który starałem się uczynić, o ile możności, jak najbardziej serdecznym... Proszę mówić... Czemu mogę panu służyć?  
 I mówiąc to, szedłem dalej swoją drogą.  
 Bill Sharper dotrzymował mi kroku.  
 Odwrotny przybył na róg Coventry i Leicester Square, zbliżył się do mnie i rzekł:  
 — Tutaj, w tem miejscu, panie Pipe, możemy swobodnie pomówić ze sobą... Mogłbyś mi wprawy dzie wstąpić do tego baru, ale sądzę, że lepiej jest pozostać na dworze... barwy, jak pan sam wiesz, są zawsze pełne ludzi, którzy podskubują ciękawe rozgłosy innych i starają się z nich często korzystać...  
 — Mów pan, mój przyjacielu, odpowiedziałem, ukrywając w wielkiem trudem niepokój, który się budził we mnie.  
 — Oho, mój drogi panie Pipe, idzie tu o rzecz następującą... Jedna usługa warta drugiej, wszak prawda? Ja oswoiłem pana wczoraj od owego przykrego i natrętnego indywiduum...  
 — I jestem panu za to nieskończenie wdzięczny...

— Proszę natychmiast opuścić ten lokali — rzekł do niego surowo.  
 Manzana chciał protestować przeciw temu zarządzeniu, ale dwóch barczystych kelnerów ujęło go za ramiona i wyrzuciło na ulicę.  
 Mogłem skorzystać z tego niespodziewanego wypadku i ulotnić się, siedziłem jednak, że byłoby to z mej strony niezgodnie. Lepiej było skończyć z tym hukalem raz na zawsze.  
 Zawrociłem go tedy do szynku, znajdującego się w okolicy Soho Square.  
 W izbie, do której weszliśmy, było pełno widocznych i zebrań, tak iż teraz ja znałowałem się w niewłaściwym otoczeniu. Spoglądano na mnie ze wszystkich stron z nieufnością, a jakiś żartowniś przystąpił do mnie i rzekł wstrętnym głosem człowieka, któremu każda więzienna nie jest obca:  
 — Wiesz pan, jeżeli pan szukasz kogoś do pomocy... w jakiejś przedsięwzięciu... jestem gotów na pańskie usługi. Ze mna nie będziez pan miał nigdy żadnych przykrości... Pracuję spokojnie i po cencie umiarkowanych... Jeżeli pan będziez kiedyś potrzebował moich usług, zapytaj się pan tylko o Bill'a Sharpera... wszyscy znają mnie tutaj...  
 Gdy mi się wreszcie udało uwolnić od tego natręta, usiadłem obok Manzany, któremu kazałem po-

— Paniska wdzięczność, panie Pipe, jest mi bardzo miła, ale jak panu wiadomo, interesy są interesami, a ja jestem negocjantem, czyli jak się u nas mówi, business-man... Wczoraj wieczór sadziłem, że dziesięć szylingów będzie dostateczną zapłatą za usługę, którą panu w oymn szynku wyświadczyłem, ale potem... namiętnie się i zmieniłem zdanie... znajduję obecnie, że ta zapłata jest za mało... Proszę, że to stanowczo za mało wynagrodzenie dla mnie...  
 — W istocie, odpowiedziałem, pańska przysługą warta była drzywniej zapłaty dwudziestu szylingów...  
 Bill Sharper spojrzał na mnie z dziwnym uśmiechem, później jak dalej mówił głosem trzymanym, potrasając głową:  
 — Pan jesteście bardzo łaskaw, panie Pipe, ale tutaj byłoby równie dobrze jeszcze za mało... Gdybyś pan był ubogim człowiekiem, to co innego... ale pan jesteś wielkim bogaczem... milionerem... to zniżenia postać!...  
 — Pan chyba żartujesz...  
 — Nie... nie... uchiwaj Boże... wiem dokładnie, co mówię... Mam dobre... wyborne informacje...  
 — Ten, kto panu dawał te informacje, skłamał...  
 — Przekomany się o ten niebawem... Tymczasem jednak, panie Pipe, ponieważ mam dziś rano uskutecznić w pewnym miejscu zapłatę w kwocie

— Proszę natychmiast opuścić ten lokali — rzekł do niego surowo.  
 Manzana chciał protestować przeciw temu zarządzeniu, ale dwóch barczystych kelnerów ujęło go za ramiona i wyrzuciło na ulicę.  
 Mogłem skorzystać z tego niespodziewanego wypadku i ulotnić się, siedziłem jednak, że byłoby to z mej strony niezgodnie. Lepiej było skończyć z tym hukalem raz na zawsze.  
 Zawrociłem go tedy do szynku, znajdującego się w okolicy Soho Square.  
 W izbie, do której weszliśmy, było pełno widocznych i zebrań, tak iż teraz ja znałowałem się w niewłaściwym otoczeniu. Spoglądano na mnie ze wszystkich stron z nieufnością, a jakiś żartowniś przystąpił do mnie i rzekł wstrętnym głosem człowieka, któremu każda więzienna nie jest obca:  
 — Wiesz pan, jeżeli pan szukasz kogoś do pomocy... w jakiejś przedsięwzięciu... jestem gotów na pańskie usługi. Ze mna nie będziez pan miał nigdy żadnych przykrości... Pracuję spokojnie i po cencie umiarkowanych... Jeżeli pan będziez kiedyś potrzebował moich usług, zapytaj się pan tylko o Bill'a Sharpera... wszyscy znają mnie tutaj...  
 Gdy mi się wreszcie udało uwolnić od tego natręta, usiadłem obok Manzany, któremu kazałem po-